Nr. 144. We Lwowie, Sobota d. 23. Czerwca 1866. Rok V.

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 ct. miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesełką pocztową:

kwartalnie: w państwie austrjac. . 4 złr. 80 cnt. do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr. „ Szwecji i Danii . 6 „ „ Francji i Anglii . 23 franków „ Włoch . . 25 „ „ Belgii i Szwajcarji 18 „ „ Turcji i ks. Nad. 18 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 cnt

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We Lwowie: Biuro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej pod liczbą 291. W Krakowie: Księgarnia *Józefa Czecha* w rynku. W Paryżu: na całą Francję jedynie p. *Ludwik Płoński*, rue des Tournelles, 20. W Wiedniu: p. *Alojzy Oppelik*, Wollzeile, 22 tudzież pp. *Haasenstein & Vogler*, Wollzeile, 9. W Frankfurcie nad Menem i w Hamburgu: pp. *Haasenstein & Vogler*.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, prócz opłaty stemplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.
LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

***Lwów** d. 23. czerwca.*

Manifest króla pruskiego, którego osnowę dzisiaj dopiero otrzymaliśmy, udaje, jak gdyby Austrja od dawna godziła na istnienie Prus, i wzywa ludność pruską do boju, jak w r. 1813. Ze zdziwieniem badacz odszuka teraz dziejów św. przymierza, utworzonego przeciw naturalnemu wrogowi, co rozbił Niemcy, Prusy i Austrję, wtargnął aż do świątnicy Moskwy, i z tym manifestem w ręku doszukać się śladów, jak przymierze to, nienaturalnie obrócone, w końcu przeciw współsprzymierzeńcom zwrócić się musiało. Przed laty kilkunastu omal nie starły się Austrja z Moskwą, dzisiaj zwarły się do zaciętego boju Austrja i Prusy, a dawny współsprzymierzeniec ich, Moskwa, i dawny wróg, napoleońska Francja, przypatrują się tylko walce, która bardzo łatwo więcej może przynieść korzyści widzom, jak lejącem krew swoją i mienie. W niwecz poszło św. przymierze, rozbite traktaty z r. 1815, deptane i poniewierane zewsząd, — czyż długo jeszcze ostoi się dzieło, co było pierwszą podwaliną nienaturalnego przymierza, i które z tworów traktatów, jak z ich rąk wyszło, tylko z moskiewska i pruska srodze poszpecone, jedyne w całości się do dziś ostało? Nie wątpimy, że Austrja skorzysta z dzisiejszego swego położenia, i rozważy, że nie stałaby dzisiaj sama jedna wobec dwóch jawnych i kilku ukrytych wrogów, a tylko o garstce przyjaciół i słabych i wątpliwych, których po dwakroć musiała zawezwać na bundestagu, aby poddały się w walce pod jej kierownictwo, w czem jedyna spoczywa rękojmia własnej ich udzielności.

Co manifest pruski pisze o powodach wojny, to już temat oklepany. Ale jeżli powiada, iż Prusom groziło „poniżenie“, jest to takim samym fałszem, jak nazwa państwa pruskiego, jak istnienie jakiegoś narodu pruskiego, i przypomina gwałtem bajkę o wilku i owcy. I Bismark i Napoleon III. jawnie wypowiedzieli, że Prusom za ciasno w ich granicach. Nikt dobrowolnie nie da swoich posiadłości dla pięknych oczu lub trzech włosów pana Bismarka, aby rozszerzyć korpus pruski, i nikt nie odstąpi — więc trzeba uciekać się do rozboju. Jest to i loiczne i zgodne z tradycją i genezą monarchii pruskiej, powstałej mianowicie z rozbojów, na Polsce, Niemczech a potem i Austrji popełnianych. Kiedy Austrja nie dała porwać Holsztynu i Szlezwiku, więc zemścić się na niej! Coby to powiedziano w jakim trybunale sądowym, gdyby łupiezca tych, co mu przeszkodzili dokonać łupieży, oskarżał, iż go poniżyli!

Manifest pruski wywołuje cienie roku 1813. Niezawodnie w roku tym Prusy, ale też i całe Niemcy, jak nigdy w dziejach swoich, podniosły się we wszystkich ziemiach i warstwach, lecz nie do grabieży na rzecz Prus, tylko do wyzwolenia Niemiec z pod obucha napoleońskiej Francji. W roku 1813 Prusy przygotowały powstanie mieszkańców swego rozebranego państwa i Niemiec wywieszeniem sztandaru wolności narodowej i ludowej, — dzisiaj w wilię wojny obecnej, rząd pruski okradał mieszkańców systematycznie z głównych, legalnie nadanych, przed tronem Boga zaprzysiężonych i używanych swobód; i w całym też manifeście nie widać ani słowa, któreby zwiastowało iż Prusom chodzi o Rzeszę. Co jest, to tylko mydliny. Hannoweranie, Kasselczycy obojętnie przyjmują wywieszanie orłów pruskich; tak samo przyjęliby mieszkańcy pruskich ziem nad Renem, Elbą i Odrą obojętnie zdjęcie orłów austrjackich a z uniesieniem przyklasnęliby wywieszeniu orłów niemieckich. Walka 1813 roku była dla Niemiec i Prus narodową — i wówczas napewneby nie dopuszczano się podobnych występków pospolitych, jak np. zabieranie ubogich kas małych dworców kolejowych. Korsarstwo istnieje jeszcze po części na morzu, ale nie na lądzie — prócz pod orłem pruskim i w jego imieniu. To narodowy sposób wojowania pruski.

Prusy toczą w środku Europy, w drugiej połowie 19. wieku wojnę d y n a s t y c z n o - z a b o r c z ą. Jest to zamach, popełniony na rozwoju dziejów, niemalkomiczny, za który prędzej czy później nemezis dziejowa spaść na nie musi. A uważyć trzeba, że z rozbiciem Prus nie zginęłoby nic, i nic by się nie uratowało — bo wszystkiem jest tu nazwa: Prusy. Nie masz narodu pruskiego, nie masz języka pruskiego, nie masz sztuki pruskiej.

Manifest ten opiewa:

„Do mego ludu!

„W chwili, gdy wojsko pruskie rozpoczyna walkę stanowczą, czuję potrzebę odezwania się do mego ludu, do synów i wnuków tych ojców walecznych, do których przed pół wiekiem spoczywający w Panu mój rodzic przemawiał słowy nigdy niewygasłemi z pamięci: „ojczyzna w niebezpieczeństwie!“

Austrja i znaczna część Niemiec stanęły naprzeciw niej pod bronią!

Lat temu nie wiele od chwili, w której z własnego popędu, krzywd dawniejszych niepomny, cesarzowi austrjackiemu podałem dłoń ku przymierzu, kiedy chodziło o uwolnienie niemieckiej krainy z pod obcego panowania.

Ze krwi wspólnie przelanej tuszyłem, iż wyrośnie towarzyszów oręża bratni stosunek, wiodący do silnego, na wzajemnym szacunku i uznaniu opartego przymierza, a zarazem do wszystkich tych wspólnych działań, których wewnętrzna pomyślność Niemiec i znaczenie na zewnątrz miały być owocem. Ale nadzieja moja zawiedzioną została. Austrja zapomnieć nie chce, że władzcy jej niegdyś dzierżyli berło Niemiec; w młodszych, ale silnie rozwijających się Prusach nie chce ona uznać naturalnego sprzymierzeńca, lecz wrogiego jedynie współzawodnika. Prusy — utrzymuje ona — muszą być zwalczone we wszystkich swych dążnościach, gdyż co Prusom przynosi korzyść, to Austrji zgubę. Stara, nieszczęsna zawiść, znów jasnym rozgorzała płomieniem: Prusy mają być osłabione, zniszczone, zbezczeszczone. Wobec nich nic nie znaczą traktaty, przeciw nim książąt związkowych nietylko zawezwano, ale nawet skłoniono do rozerwania Związku. Kędy tylko spojrzymy w Niemczech, dokoła otaczają nas wrogi, których hasłem: „Poniżenie Prus!“

Lecz w ludzie moim żyje duch z r. 1813. Któż nam wydrze jednę ziemi pruskiej stopę, jeżeli stanowczo zdecydowani jesteśmy bronić nabytku ojców naszych, jeżeli król i lud, niebezpieczeństwami ojczyzny silniej niż kiedykolwiek połączeni, dla czci jej krew i mienie poświęcić za najwyższe swe i najświętsze uważają zadanie. W troskliwem przewidywaniu tego, co teraz nastąpiło, od lat już uznać musiałem za pierwszy obowiązek mego królewskiego urzędu, zdolny do walki lud pruski przygotowywać do silnego rozwoju potęgi. Z zadowoleniem i zaufaniem spojrzeć może wraz ze mną każdy Prusak na zbrojną siłę, zasłaniającą nasze granice. Ze swym królem na czele uczuje się lud pruski prawdziwym ludem orężnym! Nasi przeciwnicy mylą się w mniemaniu, jakoby Prusy osłabione były wewnętrznemi rozsterki. Naprzeciw wrogom są one zgodne i silne; wobec wrogów godzą się ci, co stali naprzeciw siebie, ażeby łączyć się w dobrej i złej doli (jak fałszywem jest to twierdzenie, jużeśmy wczoraj wykazali: p. r.)

Uczyniłem wszystko, ażeby oszczędzić Prusom ciężarów wojny i ofiar; wie o tem mój lud, wie o tem Najwyższy, co serca ludzkie przenika. Aż do ostatniej chwili wspólnie z Francją, Anglią i Moskwą szukałem otwarcie drogi pojednania. Austrja nie chciała tego, a inne państwa niemieckie jawnie stanęły po jej stronie. Niechże tak będzie. Nie moja wina, jeżli lud mój ciężką walkę przebyć będzie musiał, a może twarde przetrwać próby; lecz nie pozostało nam nic innego do wyboru! Walczyć musimy o nasze istnienie, bój rozpocząć o śmierć lub życie przeciwko tym, co Prusy Wielkiego Elektora i Wielkiego Fryderyka, te Prusy, które powstały z wojen o niepodległość, zepchnąć chcą ze stanowiska, na jakiem je postawiły władzców ich geniusz i potęga, ludu ich zasię dzielność, poświęcenie i surowy obyczaj.

Błagajmy Najwyższego, co losami narodów i losem bitew kieruje, ażeby pobłogosławił orężowi naszemu!

Jeźli Bóg da nam zwycięztwo, to będziem także dość silni, iżby ów słaby węzeł, łączący kraje niemieckie więcej z imienia, jak z rzeczy, a dzisiaj rozerwany przez tych, co obawiają się prawa i potęgi narodowego ducha, w innej formie mocniej i zbawienniej odnowić.

Bóg z nami!

Berlin d. 18. czerwca 1866.

Wilhelm.“

Przegląd polityczny.

Austrja. Donosiliśmy już o skonfiskowaniu *Ostd. Post.* Zaraz dnia drugiego skonfiskowano *Vaterland*, a teraz donosi *N. Fr. Blatt*, że i czwartkowy numer tego dziennika został skonfiskowany a to z powodu wiadomości z teatru wojny, wyjętych z dzienników berlińskich, powtórzonych już poprzednio przez pisma pragskie. *N. Fr. Bl.* protestuje przeciw tej konfiskacie, sprzecznej z ustawą prasową i niczem nie uzasadnionej.

Dzisiaj nie doszły nas zupełnie dzienniki wiedeńskie z powodu przerwania, skutkiem wkroczenia Prusaków do Oświęcima i Cieszyna, komunikacyj między Krakowem a Wiedniem. Natomiast nadeszło kilka dzienników berlińskich, w których znajdujemy ogłoszony manifest wojenny króla pruskiego, datowany dnia 18. b. m. Manifest ten podajemy na czele dziennika w całości.

Z tych samych dzienników berlińskich dowiadujemy się, że na dniu 18. bm. z Warszawy wojsko m o s k i e w s k i e w 22 pociągach nadzwyczajnych miało się udać ku S o s n o w i c o m.

Dzienniki wiedeńskie pisały, że rząd francuzki nie pozwolił swemu posłowi w Wiedniu przyjąć zastępstwa interesów pruskich w Austrji. Według telegramów paryzkich wszakże z d. 19. bm., ogłoszonych w dziennikach berlińskich „oświadczył rząd francuzki na prośbę Prus, aby przyjął zastępstwo interesów pruskich tak w Austrji, jak i w Bawarji, gotowość swą do przychylenia się w tej mierze do życzeń pruskich. W odnośnem oświadczeniu miał rząd francuzki wskazać na usługi, oddane przez rząd reprezentanta pruskiego interesom francuzkim w Meksyku. Ambasador francuzki w Wiedniu i poseł francuzki w Monachium odebrali już cesarskie upełnomocnienia do objęcia zastępstwa.“

Tak samo sprzeczne są doniesienia pism wiedeńskich i pism berlińskich, co do ambasady francuzkiej przy bundestagu w Frankfurcie. Wiedeńskie pisały, że poseł francuzki, ponieważ gabinet paryzki uważa bundestag jako ciągle prawnie istniejący, pozostanie w Frankfurcie. Berlińskie dzienniki donoszą przeciwnie, że Francja zamierza posła swego przy Związku niemieckim, uważając go za zerwany przez wystąpienie Prus i kilku innych państw niemieckich, odwołać z Frankfurtu. Byłoby to, jeżeliby się wiadomość ta sprawdziła, dowodem ścisłego między Paryżem a Berlinem porozumienia.

Prusy. Z Berlina piszą, że publiczność tamtejsza śledząc z gorączkową niecierpliwością wypadki, upojona jest radością z powodu energicznego działania wojsk pruskich, które w przeciągu dwóch dni trzy państwa zajęły i trzy dynastje wypędziły. Wiadomość, jak się zdaje, mylna o wkroczeniu wojsk cesarskich do Szlązka pruskiego, ostudziła trochę ten zapał. *Schl. Ztg.* pociesza jednak trwożliwych, bo zapowiada blizkie zwycięztwo, utrzymując, że „na kuli ziemskiej nie ma dziś lepszej armii, jak pruska.“ Król pruski przepędzał przed wyjazdem do armii dnie całe na naradach wojennych i gabinetowych. Królowa Augusta udała się do Nissy, by pocieszyć księcia następcę tronu po stracie dwuletniego syna.

Niemcy. Z Eisenach donoszą telegramy, że według wiadomości z Karlsruhe z dnia 20. bm., wymaga Austrja i jej sprzymierzeńcy od Badenu, aby natychmiast bezwarunkowo przystąpił z armią swą do wojny przeciw Prusom, grożąc w razie przeciwnym r o z b i o r e m w. ks. Badeńskiego.

Do wszystkich rządów niemieckich wysłał gabinet berliński, jak donosi *Nordd. Allg. Zeitg.*, dnia 16. bm. notę, w której protestuje przeciw wszelkim czynnościom rządów niemieckich, przedsiębranych z polecenia „takzwanego bundestagu“, który zdaniem rządu pruskiego od dnia 14. bm. istnieć przestał, i ogłasza wszystkie takie czynności za nieważne i niebyłe.

Francja. Przytoczyliśmy swojego czasu sławny list cesarza Napoleona, wystosowany do p. Drouin de Lhuys. *La Liberté*, której redaktorem jest obecnie p. Girardin, pojęła ten list w duchu wojennym i p. Girardin nazwał go manifestem wojennym. Z powodu tego wystąpił jak wiemy półurzędowy *Constitutionnel* z artykułem, który *Monitor* powtórzył, a który jest niejako komentarzem listu cesarskiego. Artykuł ten opiewa:

„P. Girardin, który przed kilku tygodniami sławił system bezwzględnego pokoju, chciałby, aby się teraz Francja awanturniczo plątała w wojnę, i pod wpływem tej myśli tłumaczy w najniedokładniejszy sposób list cesarski. Zamiast uważać list ten za objaw pełen godności, lecz pokojowy, przedstawia go jako wypowiedzenie wojny. Cesarz oświadcza, iż odpycha wszelką myśl terytorjalnego zwiększenia, dopóki równowaga europejska nie zostanie zwichniętą na korzyść wielkiego mocarstwa. P. Girardin wychodząc z tego, uważa wszelkie przeobrażenie karty europejskiej za zwichnięcie tej równowagi. Jeżeli Prusy wcielą księztwa Zaelbiańskie, mówi on, jeżeli Włochy nabędą Wenecję, równowaga europejska będzie zwichniętą.

„Jest to zaiste dziwnem nadużyciem wyrażeń i odstrychnięciem się od słusznego ocenienia rzeczy. Nowy naczelny redaktor dziennika *Liberté* wiedzieć powinien, że są aneksje naturalne i prawowite, które utrwalają równowagę europejską, zamiast nią wstrząsać: takiem jest przywrócenie Wenecji Włochom i Sabaudji Francji. Również gdyby Niemcy, podzielone na 29 małych państw, chciały zmniejszyć ich liczbę, ustalony porządek europejski nie byłby tem bynajmniej zachwiany. Ponieważ p. Girardin nie zrozumiał słów cesarskich, chociaż były jasne dla wszystkich, spróbujemy wytłumaczyć je. Cesarz chciał powiedzieć, że równowaga europejska byłaby zwichniętą, gdyby Austrja lub Prusy pochłonąć chciały całe Niemcy. Z żywem ubolewaniem zaiste w chwilach tak uroczystych, kiedy głos tak jasny i dobitny dał poznać krajowi zamiary rządu, widzimy głos ten przekręcony i jego zamiary wypaczone.

„Cóż w istocie zawiera list cesarski? Odczytajmy go. Powtarza on lojalnie myśl, jakiejby Francja pragnęła była nadać przewagę w łonie konferencji.

„Ponieważ konferencja nie doszła do skutku i zatargi zdawały się nieuchronnemi, cesarz rzekł, że Francja dwa tylko ma interesa w walce: zachowanie równowagi i utrzymanie dzieła, do którego odbudowania przyczyniliśmy się we Włoszech; dodaje on, że zapewnienia, jakie otrzymał od mocarstw zagranicznych, wpoiły weń nadzieję, że dwa te interesa będą szanowane bez postawienia Francji w potrzebie wydobycia oręża.

„Zapytujemy każdego bezstronnego, czy można uczynić oświadczenie, któreby bardziej odpowiadało wewnętrznemu uczuciu kraju, a zmieniać sens jego nie jestże to ściągać na siebie wielką odpowiedzialność?“

La France donosi, że w razie, gdyby tego wypadki wymagały, ciało prawodawcze i senat ponownie zostałyby zwołane. „Jest rzeczą pewną — pisze *la France* — że cesarz tylko oparty na korporacjach ustawodawczych, wdałby się w wojnę. Zresztą organizacja armii naszej dozwala w razie potrzeby każdej chwili takie przedsiębrać koncentracje wojsk, jakich wypadki wymagać będą.“

Rumunia. I w Bukareszcie pojawił się jak już wczoraj wspominaliśmy, rodzaj manifestu wojennego, wydanego wprawdzie nie przez ks. Karola, lecz przez burmistrza, który jednak charakteryzuje dosadnie położenie obecne w Rumunii i usposobienie rządu, który przez usta burmistrza stolicy przemawia. Oto najważniejszy ustęp wspomnianej proklamacji:

„Zbawienie ojczyzny wymaga jak najspieszniejszego uzbrojenia Rumunów, abyśmy w razie, gdyby jaki nieprzyjaciel poważył się wkroczyć na ziemię rumuńską, byli w stanie zasłonić piersiami naszemi kraj, jak przystoi narodowi, który chce na zawsze wolność swoją zachować. Przy każdej sposobności, przy każdym ruchu, w każdej walce stawaliście wy obywatele Bukaresztu na czele kraju. Tak samo i dzisiaj staniecie na czele. Ochotnicy stolicy muszą wspólnie z braćmi, stojącymi w szeregach armii pospieszać na granicę, aby powitać nieprzyjaciela. Organizujcie się więc, przygotowujcie się więc od dzisiaj. Rejestra do zapisywania się leżą przygotowane w ratuszu. Dzieci Bukaresztu! Wypełnijcie te rejestra w niewielu godzinach! Od waszego patrjotyzmu, od przykładu, jaki dacie krajowi, zawisło szczęście, zawisła wolność i niepodległość ojczyzny. Czyż chcielibyście zostać niewolnikami, czyż chcielibyście widzieć żony i dzieci wasze bezczeszczone? Nie, nigdy! Więc do broni! do broni! Zapiszmy się wszyscy do obrony ojczyzny, narodowego honoru, domowego ogniska, rodzin naszych!“

Proklamacja zawiadamia dalej, że w Bukareszcie ma być utworzony korpus 500 ludzi liczący, tudzież wyznacza nagrody dla zdobywców dział nieprzyjacielskich, i zapewnia wsparcia dla pozostałych po poległych rodzin.

Dekretem książęcym zatwierdzoną została uchwała Izb, dozwalająca ministrowi wojny, postawić całą armię rumuńską na stopie wojennej. Inny dekret mianuje członków komisji osobnej do fortyfikacyj, które w samym Bukareszcie mają być przedsiębrane. W razie gdyby Turcy rozbiwszy obóz rumuński pod Ardszesz zdobyli stolicę, postanowił rząd rumuński przenieść główną kwaterę ku podnóżom Karpat do Pitesti i tam założyć siedzibę rządu.

Grecja. Niezadowolenie powszechne i wzburzenie umysłów w całej Grecji jak i na wyspach Jońskich wzmaga się ciągle. Wszystkie doniesienia zgadzają się na to, że w krótkim czasie może przyjść do wybuchu. W całej Grecji panuje nieład największy i bezprawie. W Atenach napadnięto w biały dzień na środku ulicy adwokata pewnego i zraniono go. Napastnikami byli policjanci. Na komorach odkryto olbrzymie defraudacje.

Ziemie polskie. Z Warszawy piszą pod d. 15. czerwca do *Dzien. Pozn.*: „Lada dzień oczekujemy ukazów, coby nam wydarły ostatnie zabytki naszej samodzielności. Wszelkie tutejsze instytucje już i tak się codzień przekształ-

cają na moskiewskie, czy to przez wprowadzanie w użytek języka moskiewskiego, czy to przez wydalanie urzędników polskich i obsadzanie ich miejsc przez rodowitych Moskali. Jedyny zakład, który się dotychczas umiał oprzeć dążnościom tym, był uniwersytet; tam przynajmniej wykształcało się choć w części życie narodowe, mieliśmy profesorów Polaków, wykłady polskie, a w uczniach szkoły głównej kwitnął najczystszy duch polski — otóż książę Czerkaski i cała zgraja jego doktrynerów tak udecydowali, że i to nadto, a o ile nas z wiarogodnych doszło źródeł, i z uniwersytetem polskim przyjdzie nam się niezadługo pożegnać. Zaczęto od tego, iż zażądano, ażeby uczniowie, słuchający kursów filozofii, składali egzamina w moskiewskim języku i po moskiewsku pisali swe tezy przy doktoryzacji; toż samo rozporządzenie ma wkrótce i dla innych kursów nastąpić, a wkrótce i wykład polski będzie zabronionym, i profesorowie polscy pewno swe posady opuścić zmuszonymi będą.

W innych sferach, tak samo jak i dawniej, trwa bezustannie ucisk właścicieli, wyzuwanie ich z własności, wydzieranie im bytu materjalnego. Nie mówię już o bezprawiach, których się ciągle dopuszcza komisja, urządzająca sprawy włościańskie, o czysto nominalnej wartości listów likwidacyjnych; to są wszystko stare rzeczy; chodzi teraz o zwiększenie podatku gruntowego. Nie wynosił on dotychczas jak dziesiątą ledwo część dochodów państwa (na całe Królestwo nie więcej jak 2,492.000 rs.); teraz ma być powiększony o dwa lub trzy razy i to, rozumie się, na karb obywateli właścicieli większych. Włościan oszczędza i tą razą ojcowskie usposobienie carskiego rządu."

W **poznańskiej** fortecy, jak donosi *Dzien. Pozn.*, urządza się obecnie rezerwowy skład amunicyjny, dla którego zwieziono już w tych dniach 6.000 cetnarów saletry itd. ze Szlązka. **Dalsze transporta nadejść miały dnia wczorajszego i w nocy pociągami nadzwyczajnemi.**

Posener Ztg. donosi, iż d. 14. bm. powołano do wojska około 30 uczniów kat. gimnazjum ś. Marji Magdaleny, z których 12, którzy mieli upoważnienie do jednorocznej służby wojskowej, wstąpiło do batalionu pociągów.

Zarząd tamtejszy drogi żelaznej odebrał d. 14. b. m. rozkaz, aby wszystkie próżne wagony przesłał do Szlązka, celem transportu wojska.

Ci urzędnicy pocztowi, których w skutek reklamacji przed dwoma tygodniami uwolniono z wojska, odebrali znów nakaz stawienia się do szeregów.

Do *Dziennika Poznańskiego* piszą z Wilna: Jakkolwiek nie brak przykładów prawdziwie męczeńskiej ofiarności nawet ze strony najmniej wykształconych włościan, prawosławie zalewa wszakże coraz więcej miejscowości, i chociaż zdobycze jego są tylko powierzchowne, przez dłuższe jednak trwanie mogą się zakorzenić i ugruntować. Nowe tryumfy prawosławia skwapliwie ogłaszają się po pismach urzędowych. Poświęcono cerkiew w Szumsku pod wezwaniem św. Michała, patrona Murawiewa: 673 nowonawróconych wśród kilkutysięcznego tłumu spędzonych byli obecni uroczystości. Również w powiecie wileńskim poświęcono cerkiew w Rudojniach, gdzie ma być 700 nowonawróconych, a obecny uroczystości poświęcenia gubernator Panintyn, rozdawał na pamiątkę krzyżyki, książki moskiewskie, obrazki świętych, a nadewszystko portrety cara i Komisarowa. Każdy, któremu się taki podarek dostał, wpisany był w księgi ludności prawosławnej. Odstępcy katolicyzmu, dawniej księdzu a teraz popu Strzeleckiemu w Podbrzeziu, na pamiątkę niecnego czynu ofiarowano bogaty obraz Bogarodzicy Smoleńskiej. Przy nawracaniu w temże Podbrzeziu nie szczędzono razów; przejeżdżający w tamtej okolicy spotykali wielu włościan z powybijanemi przez popów zębami.

Prawdziwym bohaterem tych wszystkich okrucieństw jest zawsze kniaź Chowańskoj, naczelnik wojenny powiatu wileńskiego. Wynajduje on coraz to nowe sposoby mnożenia liczby wyznawców prawosławia. — Pod rozmaitemi pozorami i przy każdej sposobności zetknięcia się z włościanami zbiera on do osobnej księgi podpisy piśmiennych i krzyżyki niepiśmiennych. Skoro się większa ilość podpisów z jakiej miejscowości uzbiera, każe pan naczelnik zgromadzić się wszystkim włościanom, a tych, co podpisali, pozdrawia, że są carskiej wiary; następnie proboszcze katoliccy otrzymują rozkaz wykreślenia wskazanych imion z listy parafian swoich. Przy apostolstwie Chowańskiego fraszką jest np. zamykanie ludzi nagich do chlewu lub do lodowni, gdzie im za cały pokarm podają śledzie, odmawiając wody. Innych osmagawszy nahajami, polewają wódką dla spotęgowania boleści. Fakta tego rodzaju zaledwie na wiarę zasługiwać by mogły, gdybyśmy nie spotykali codziennie wdów i sierot, których mężowie i ojcowie życie w ten sposób za wiarę oddali. Niedawnemi czasy Chowańskoj wrócił z Petersburga, dokąd jeździł dla zdania sprawy z swego postępowania. Przedstawiany był carowi, który go najuprzejmiej przyjął, i przypuszczony do ucałowania ręki jego małżonki. Opowiadał sam za powrotem, że mu car serdeczną wdzięczność za gorliwość w nawracaniu oświadczył i zalecił, by dalej swe dzieło prowadził z większą, jeźli być może, skwapliwością, gdyż byłoby rzeczą najpożądańszą, aby jak najprędzej cała ludność litewska przyjęła prawosławie, i żeby na przestrzeni całej Litwy nie pozostał żaden kościoł katolicki.

W Mińsku kilka rodzin żydowskich przyjęło prawosławie, a skwapliwi czynownicy głoszą już, że się wkrótce utworzy cała gmina nowonawróconych. Tamże jeden czy kilku członków komisji sprawdzającej, podali dowcipny projekt, ażeby wszystkich dzierżawców ziemi ogłosić właścicielami, jeźli prawosławie przyjmą: miał to być skuteczny projekt nawrócenia wielkiej ilości szlachty czynszowej, jaka się w gubernii mińskiej znajduje."

Z północnego teatru wojny.

Doniesienie wczorajsze o wtargnięciu Prusaków do Szlązka austrjackiego potwierdziło się.

Wczoraj nadeszły bowiem o tym wypadku następujące telegramy urzędowe:

Oświęcim d. 21. czerwca 6. godzina 35 minut wieczór. Właśnie przybył tu parlamentarz pruski i doręczył c. k. komendantowi stacji w Oświęcimie pruską deklarację wojny.

Dnia 22. czerwca. Według doniesienia głównej stacji telegraficznej w Krakowie: Dziś w nocy o godzinie 2. napad pruski. Telegraf i kolej żelazna ku Wiedniowi zburzona. Aparaty zniszczone.

Kraków dnia 22. czerwca. Dziś o godzinie 8mej rano wkroczyła pruska piechota między Rychwałdem a Prnchną do Szlązka austrjackiego. (Prucbna, stacja kolei żelaznej między Boguminem a Dziedzicami).

Trudno przypuścić, aby zapamiętały ten napad skrzydłowy i usiłowanie wślizinęcia się pomiędzy Kraków, stanowiący punkt oparcia dla prawego skrzydła a główną kwaterę północnej armii austrjackiej — pozostał bezkarny.

Wtargnięcie nastąpiło w pobliżu Karwina, dóbr br. Larischa.

O tym samym wypadku pisze *Krakauer Ztg.* wczorajsza: Podług telegramu, który dziś z rana z Bogumina nadszedł, wpadli tam Prusacy dziś w nocy o godzinie 2. pod komendą tamtejszego właściciela ziemskiego, (oczywiście pruskiego) rotmistrza v. Heidenbranda w sile niewiadomej, zniszczyli zupełnie komunikację telegraficzną i kolejową ku Wiedniowi, wagony porozbijano, a kolej uczyniono niezdolną do jazdy. W skutek tej przerwy w komunikacji będzie odchodzić poczta z Krakowa na Wadowice do Granicy (Weisskirchen) a ztąd dalej koleją północną.

O ruchu wojsk austrjackich ku granicy prusko-szlązkiej są następujące doniesienia:

Mysłowice dnia 18. czerwca wieczór. Patrole austrjackie, a za niemi silniejsze oddziały, zbliżają się ku granicy pruskiej.

Bognmin dnia 18. czerwca po południn. Wojska austrjackie posnwają się ku granicy.

Bogumin dnia 18. czerwca wieczór. Oddziały austrjackie w różnej sile przekroczyły granicę pod Klingebeutel. (Klingebeutel jest pierwszą komorą celną pruską, naprzeciw Opawy, w drodze ku Raciborzowi, a dalej ku twierdzy Koźlu).

Racibórz dn. 19. czerwca zrana. Wojska austrjackie przekroczyły granicę pod Górowem (za Wisłą po stronie pruskiej, w połowie drogi między Oświęcimem a Dziedzicami) i dali ognia do patrolujących pruskich ułanów. Także i pod Klingebeutel został oficer od ułanów, wysłany na rekonesans, otoczony na terytorjum pruskiem przez huzarów austrjackich i przyjęty strzałami karabinowemi. Oficer pruski został oswobodzony przez swych żołnierzy, którzy szybko nadbiegli. Silne kolumny austrjackie zbliżają się ku granicy.

Nissa dn. 19. czerwca. Podług doniesienia urzędowego, Austrjacy rozpoczęli wczoraj wieczór kroki nieprzyjacielskie. Patrol austrjacki przekroczył granicę pod Górowem i dał ognia do patrolu pruskiego. 4.000 Austrjaków weszło kolumną na granicę.

Stanowiska obu armij okazują się dziś jak następuje: Ósmy korpus związkowy pod wodzą księcia Aleksandra heskiego, liczący około 40 tysięcy wojska rozmaitych kontyngensów stoi koło Moguncji i strzeże Frankfurtu; armia operacyjna bawarska pod wodzą księcia Karola bawarskiego zajęła stanowiska pomiędzy Bambergiem a Bayreuthem; czoło jej znajduje się w Hoff, stacji kolei, która z Bawarji prostą linią prowadzi do Lipska przez Werdau, gdzie, jak donosiliśmy wczoraj, usadowili się Prusacy; korpus saski tworzy ostateczne lewe skrzydło północnej armii austrjackiej w Cieplicach; nakoniec armia północna austrjacka, rozłożona jest wzdłuż całej granicy czesko-morawsko-szlązkiej.

Z drugiej strony jest szlązka armia Prusaków, wynosząca do 200.000, korpus 36tysięczny Herwartha w Saksonii, dwa korpusy takież same w Halle i Erfurcie, do których należą operacyjne kolumny jen. Bayera w Kasselskiem i jen. Vogla von Falkenstein, który d. 17. b. m. forsownym marszem oddalił się z Halle, by zająć stolicę Hannoweru, podczas kiedy równocześnie od północy zdążał do połączenia się z nim jen. Manteuffel.

Rzecz szczególna, że wszystkie dzienniki berlińskie, które nas dzisiaj doszły, tudzież *Dziennik Poznański*, umieszczają telegramy z nad granicy, że Austrjacy d. 18. bm. wkroczyli w kilku punktach przeważnemi siłami do Szlązka pruskiego. Dzienniki wrocławskie nic o tem nie wiedzą. Widocznie biuro telegraficzne Wolfa rozpuściło tę bajkę, która przeszła nawet do *Dziennika Warszawskiego*. Prócz tego zawierają one doniesienie, że mosty kolejowe pod Mysłowicami i Oświęcimem sami Austrjacy wysadzili d. 18. bm. w powietrze. Dowiadujemy się również, że Prusacy nie puszczają od d. 18. bm. pociągów z Wrocławia do granicy austrjackiej, jedynie tylko do Katowic. Tą drogą, przez Kongresówkę i Granicę zapewne dochodzą nas dzienniki pruskie.

O sposobie, jakim Prusacy zajmowali kraje niemieckie, daje wyobrażenie następujący opis:

Z Lüneburga donosi jenerał-porucznik baron Manteuffel, że batalion fizylierów 1. reńskiego pułku piechoty nr. 25. pozostawiwszy około 150 ludzi w Harburgu, 17. czerwca wieczorem o 10 godzinie przedsięwziął wyprawę do Stade na łodziach kanonierskich „Lorley" i „Cyklop" i jednym parowcem prywatnym z Harburga. Dnia 18. rano o 1. godzinie wylądował batalion pod Twidenfleth i udał się natychmiast w pochód ku miastu odległemu o 1¼ godziny drogi. Około 1000 kroków przed twierdzą odkryła kolumnę wideta, która natychmiast w największym pędzie się cofnęła i zaalarmowała załogę. Lubo wojsko pruskie szybko za nią podążało, znalazło bramy twierdzy już zamknięte. Za pomocą narzędzi do wyłamywania, które majtkowie mieli przy sobie, udało się po kilku minutach wyłamać bramę i podpułkownik Cranach wpadł na czele batalionu swego do zaalarmowanej już twierdzy. Na ulicy, prowadzącej ku rynkowi, na którym główna strażnica się znajduje, wszedł na spotkanie kolumny zamknięty oddział hanowerski z 40 ludzi, a na rynku większa się liczba wojska pokazała. Podpułkownik Cranach zawezwał Hanowerczyków do złożenia broni. Oficer dowodzący oddziałem, kazał zamiast tego iść do ataku, a gdy się zbliżyli na 10 kroków, pierwszy rząd fizylierów dał ognia do nich, na który z jednego domu odpowiedziano. Jakiś hanowerski oficer sztabu zjawił się wtedy pomiędzy oddziałami i prosił o zaprzestanie ognia, ponieważ wojska hanowerskie mają rozkaz zaniechać obrony, i komendant do kapitulowania jest skłonny. W skutek tego zatrzymano się natychmiast, złożono broń i zawarto kapitulację, według której między innemi wszystkim oficerom załogi wolno z wszelkiemi honorami, a mianowicie z szpadą przy boku wedle upodobania swego wydalić się i udać się do miejsca rodzinnego, lub gdziekolwiek indziej. Wojsko, podoficerowie i żołnierze wydadzą broń i każdy z osobna do stron ojczystych będzie puszczony. Własność prywatna mieszkańców i żołnierzy ma być pod każdym względem szanowaną i nienaruszoną. Materjałów wojennych zdobyto w Stade: 21 dział gwintowanych, ośm haubic, 5 moździerzy, i wiele rozmaitych dział, 14 tysięcy nowych gwintowanych karabinów z odpowiednią amunicją i liczne przybory wojenne.

Obywatele miasta Hanoweru chcieli wstrzymać swego króla od ucieczki, ale ten nie dał się nakłonić, utrzymując, że emigrując wraz z wojskiem na południe, najlepiej potrafi warować swoje prawa przeciw zamiarowi medjatyzowania ze strony Prus.

Dla scharakteryzowania tonu proklamacji, wydawanych przez jenerałów pruskich przy wkraczaniu do państw niepruskich — umieszczamy tę odezwę jener. Beyera do poddanych elektora kaselskiego; opiewa ona:

„Bracia Hesi! Na rozkaz króla mego i pana wkroczyłem dziś z pruskim korpusem do kraju waszego, skoro rząd wasz w pożałowania godnem zaślepieniu pogardził propozycją stworzenia w przyjaznym z Prusami związku nowej organizacji dla wspólnej naszej niemieckiej ojczyzny, odpowiednio słusznym żądaniom niemieckiego ludu. Trudno, by którykolwiek inny szczep wycierpiał tyle wśród rozstroju naszych niemieckich stosunków, ile wy właśnie! Wiemy, że wzdychacie dlatego za szczęśliwszemi doby, i przybywamy do was nie jako nieprzyjaciele i zdobywcy, lecz aby wam podać bratnią dłoń niemiecką! Przyjmijcie ją i nie słuchajcie już głosu tych, którzyby was z nami poważnić radzi, ponieważ ich nie obchodzi ani pomyślność wasza ani honor Niemiec! Tego tylko, kto pomiędzy wami a nami stawa, uważamy za nieprzyjaciela. Każde usiłowanie oporu złamałbym siłą oręża, ale każdej kropli krwi tak przelanej ciężkobym żałował. Wzywam wszystkie władze, ażeby pozostały na swych stanowiskach i czynności swe prowadziły w dotychczasowym porządku. Spokojnym obywatelom przyrzekam pieczę nad ich własnością. Komunikacja w kraju pozostanie wolną, o ile to dziać się może bez uszczerbku interesów wojennych. Natomiast oczekuję uprzejmego przyjęcia wszędzie, gdzie w interesie wojsk moich i ku spełnieniu powierzonego mi zadania zawezwać muszę pomocy kraju.

„Bracia Hesi! lud pruski, skupiony około swego monarchy, poświęca to, co ma najdroższego, w obronie prawa i potęgi Niemiec. Dalej więc! Pokażcież i wy, że krew niemiecka w waszych żyłach płynie!

Dnia 16. czerwca 1866.

Kr. pr. jen. *Beyer*."

W tym samym guście są wszystkie inne odezwy. Sasom powiada jen. Herwarth, że nikt inny nie poważnił Prusaków z Austrjakami i Niemców z Niemcami, jak tylko rząd saski.

Według *Schl. Ztg.* było pierwotnym zamiarem wojska saskiego, połączyć się pod Löbau z Austrjakami, których się z Liberka (Reichenberg i Żytawy (Zittau) spodziewano, i wykonać następnie działanie zaczepne przeciw Prusom. Plan ten obróciła w niwecz nagła somacja pruska z dnia 15. b. m. i szybkie wkroczenie Prusaków do Saksonii w trzech punktach: Strehla, Weissenberg i Reichenbach. Sasi widzieli się zniewoleni cofnąć całą swą siłę za Elbę; niszcząc przeto za sobą koleje żelazne, których naprawa aż do Budziszyna (Bautzen) 45.000 talarów, wedle obliczeń pruskich, będzie kosztowała, opuścili okolicę Löbau i przeprawili się przez rzekę, zostawiając tylko słabą straż tylną na drodze, wiodącej ku Königsbruck. Podobny odwrót wykonały wojska saskie, pod Lipskiem zebrane. Dziś rano przybył tu komisarz lazaretów polowych hr. Stollberg i oglądał tutejsze lazarety. W Löbau wydał komendant pruski odezwę do mieszkańców miasta, ażeby każdemu żołnierzowi na kwaterze dawali codziennie pół funta mięsa, dwa funty chleba, łót kawy, miarkę piwa i trzy cygara, oraz potrzebną paszę dla koni.

O ruchach armii związkowej nic nie wiadomo, bo dzienniki zachowują tajemnicę.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Stambuł d. 13. czerwca.

(*Z*) Niektórzy z braci Galicjan czynią nam wyrzuty, iż zagrzebawszy się w Stambule wykierowaliśmy się na prawdziwych filistrów, rozkoszujących pod cieniem cyprysów, ćmiąc nargile i nietroszcząc się o nic więcej, słowem, żeśmy się przejęli apatją turecką, która nam nie dozwala od czasu do czasu nakreślić słów kilka. Sąd ten zupełnie jest mylny, gdyż prawdziwą przyczyną naszej ociężałości jest praca na chleb powszedni dla siebie i czasem dla biedniejszych słabszych braci. Jednakże i obecne poruszenia tak w Europie, jak i u nas na Wschodzie, mocno nas zajmują — chociaż prawdę powiedziawszy: świat tutejszy tak obałamucony krzykami różnych dzienników, które jednego dnia wołają: „*Hannibal ante portes*", drugiego zaś jakąś złotą erę od mającego niby się zebrać kongresu nam obiecują, iż trudno zrozumieć na co się rzeczywiście zanosi? Turcja ściąga masy wojska nad Dunajem, pod Warną skoncentrowano do 30.000; podobnież w okolicach Ruszczuka i Tulczy; ze Stambułu cała załoga ostatniemi dniami została wysłaną, a na jej miejsce podług zawartej przez W. Portę z wicekrólem Egiptu ugody 10 — 15 tysięcy żołnierzy egipskich przybyło i podobno jeszcze drugie tyle ma niebawem tu przybyć, gdyż rząd turecki przy skrytych machinacjach i ciągłem burzeniu Bółgarów i Greków przez Moskwę, lęka się pozostawić stolicę państwa zupełnie ogołoconą.

Upadek wielkiego wezyra Fuada baszy, o którym was oddawna telegraf musiał zawiadomić, podług rozmaitych tu krążących wersji miał nastąpić w skutek tego, iż Fuad silnie obstawał przy tem, by Turcja zajęła księztwa Naddunajskie, nie czekając aż ją uprzedzi Moskwa. Nie wiadomo, ile jest w tem prawdy, tyle tylko wiemy, iż ten wypadek świat tutejszej giełdy, i tak już drżący ze strachu, jeszcze większą trwogą przeraził. Niewiadomo, jakiej polityki będzie się trzymał nowy wezyr Mehemed basza. Lud tutejszy wszystkich warstw lęka się aby zatargi mołdowołoskie nie sprowadziły między Turcją i Moskwą wojny. Podług nas zdaje się, iż do tego nie przyjdzie, ze względu, który bardzo łatwo odgadnąć a na który znajdziemy trafną odpowiedź w słowach Montecuculego: „By prowadzić ze skutkiem wojnę, trzeba posiadać trzy rzeczy: *Geld, Geld und noch Geld*", a Turcja niestety pod tym względem bardzo stoi nędznie, na obcą zaś pomoc jak w r. 1853, podobno w obecnym czasie liczyć nie może.

Lecz dajmy pokój polityce, lepiej opowiem braciom Galicjanom, jak my tu na obcej niwie wegetujemy.

Że trzeba pracować, o tem napomknęliśmy już wyżej, a że kto chce żyć, powinien pracować, o tem wie świat cały. To też z 50 do 60ciu naszej tu bawiącej wiary, każdy się grzebie jak mrówka, (o starszej emigracji nie wspominam, gdyż ona z swemi staremi przesądami i narowami stoi zupełnie na ustroniu), niektórzy mają miejsca w handlu, drudzy dają prywatnie lekcje, inni zaś po redakcjach dzienników mają jakie takie miejsce, a wielu otrzymało posady rządowe, szczególniej inżynierów jest dosyć, tak że prawie cała inżynierja cywilna Turcji z Polaków się składa.

Jednem słowem, żyjemy, po bratersku się z sobą obchodząc, jeszcze nie najgorzej, i gdyby to nie było pomiędzy obcymi! Ale niestety, Polak się nigdzie podobno nie zaaklimatyzuje, tak i nam brak tu serc polskich, brak nam ojczystego powietrza, brak nam kochanej ziemi ojczystej. Co krok wszystko nam przypomina, iż jesteśmy wygnańcami! Od czasu do czasu mamy tu i nabożeństwo czysto polskie narodowe, gdzie młody kaznodzieja ks. Szymański serdeczne a budujące miewa kazania, i z pociechą mogę wam donieść, iż cała gromadka tu przebywających tułaczy zawsze się zgromadza. W święto Bożego ciała, pewnie po raz pierwszy widział Stambuł polskich żołnierzy (kozaków i dragonów) assystujących w pełnej paradzie z muzyką pułkową uroczystej procesji. Niezmiernie ich wystąpienie zrobiło dobre wrażenie na tutejszą nietylko chrześciańską ale i mahometańską nawet publikę, boć to prawdą a Bogiem, nie ma jak żołnierz polski!

Kiedym się tak rozpisał, to wam kochani bracia Galicjanie doniosę i o kolonii polskiej w Adamówce (w Azji). Zaczęto ją reorganizować, to jest na wzór gmin wiejskich w Europie, ale niestety, żółwim to się wlecze krokiem. Pan Oksza, były jej dyrektor, opuścił swe miejsce, a natomiast książę Czartoryski wybrał p. Jordana. Bieda tam straszna, gdyż kolouiści pozostawieni bez dostatecznego nadzoru trzymają się owego przysłowia „na frasunek dobry trunek," lub „vinum laetificat cor hominis" podług słów Salomona. Na urodzajach tam nie zbywa, ale z jednej strony przyczyna wyżej wymieniona, z drugiej brak wszelkiej materjalnej pomocy jeszcze więcej się przyczynia do cierpień biednych familij. Urządzono i szkółkę dla dzieci, ale cóż kiedy na utrzymanie nauczyciela nie ma, i tak biedne pacholęta rosną bez żadnej elementarnej oświaty!

Jeszcze przy końcu muszę wspomnieć i o owej organizacji legionów polskich we Włoszech a krakusów w Galicji; pierwsze zupełnie tu potępiamy, a o drugich nie wiedząc, nie wydajemy dokładnie sądu.

Pozdrowienie bratnie braciom w Galicji zasyłają wygnańcy, bawiący na Wschodzie.

(Prosimy o dalsze wiadomości; p. r.)

Kronika.

— W korespondencji z Wiednia, którą wczoraj podaliśmy, doniesiono nam o rokowaniach, jakie się toczyły ostatniemi dniami w sprawie pożyczki 20.000 zł. z funduszu na budowę dróg przeznaczonego, dla regimentarza hr. Starzeńskiego. Dowiadujemy się teraz, że ostatecznie przedstawienia, w Wiedniu poczynione, nie zostały bez skutku, bo przedwczoraj doręczono Wydziałowi krajowemu z c. k. namiestnictwa zawiadomienie, że hr. Starzeńskiemu może być z rzeczonego funduszu żądana kwota pożyczona.

— **Przestroga.** Po rogach niektórych ulic i po wszystkich miejscach publicznych poprzybijane są tablice z ostrzeżeniem, iż za wszelkie uszkodzenia nastąpi kara aresztu lub pieniężna. Karę taką wymierza zapewne magistrat, i nie myśli oczywiście pozwalać na orzekania doraźnego sądu i wymierzania doraźnej kary. A przecież tak się właśnie stało przedwczoraj wieczo-

rem na cmentarzu łyczakowskim, gdzie nadto niema żadnej tablicy z ostrzeżeniem, a to za zerwanie kilku róż. Naoczni świadkowie opowiadają nam, iż żona grabarza pochwyciwszy winowajczynię, jakąś porządnie ubraną młodą osobę, zaciągnęła ją na podwórze swego pomieszkania i tam przy pomocy sług wymierzyła po swojemu doraźną karę, przy czem przy szamotaniu się zostały suknie winowajczyni znacznie uszkodzone.

— **Kolej lwowsko-czerniowiecka** ma być otwarta z dniem 1. sierpnia.

— **J. J. Kraszewski** przybył temi dniami, jak *Krak. Ztg.* donosi, z Drezna do Krakowa.

— **Trembowla** 20. czerwca 1866. Szczególny w swoim rodzaju wypadek zdarzył się w naszym powiecie. Młody, bo nie wiele więcej nad lat 20 liczący Semko Hrycyk, chłopek z Wolicy trembowelskiej, już raz za kradzież kryminalnie karany, został na nowo posądzony o kradzież różnych żelaziw z miejscowej gorzelni. Posądzenie to tem więcej zdawało się uzasadnionem, że przy przedsięwziętej przez miejscowego wójta rewizji, znaleziono u Semka Hrycyka pięć sztuk żelaziwa, które właściciel Wolicy i gorzelni, a właściwie dozorca tejże, żyd Götzel Hellner, uznał za własność gorzelnianą. Matka posądzonego — wdowa — chciała rzecz tę załatwić w drodze dobrowolnej ugody wprzódy, zanim tak o kradzieży jak i przewinieniu jej syna sąd uwiadomiony zostanie.

Dnia onegdajszego więc zgromadziło się kilku gospodarzy Wolicy pod przewodnictwem wójta i w asystencji wyżwspomnionego dozorcy w gorzelni, aby sprawdzić kradzież żelaziwa i takową ocenić. Czynność ta na polu urzędowa działa się w przytomności matki posądzonego, a posądzony sam nie był do niej wezwany.

Mimo tego zjawia się nagle pośród urzędujących Semko Hrycyk, i po krótkich narzekaniach na starozakonnego Götzla Hellnera, że go najniewinniej obwinia, wychodzi sam do sieni gorzelnianych, i wzywa za sobą swojego oskarżyciela, okazując że mu ma coś powiedzieć. Z razu, jakby przeczuciem ostrzegany, nie chce wyjść Götzel Hellner; na wezwanie jednak wójta, wychodzi. Zaledwie próg sieni przestąpił, obaczył w ręku Semka Hrycyka pistolet ku sobie zwrócony i usłyszał trzask rozbitego pistonu. Opatrzność czuwała nad zagrożonym synem Izraela: strzał zawiódł!

Po tym czynie Semko Hrycyk ucieka — wójt z resztą świadków usiłowanego morderstwa wybiegają za nim. W ucieczce nakłada S. H. świeży piston i stanąwszy i zwróciwszy ku sobie pistolet — wypala. Tym razem strzał nie zawiódł, lecz musiał być zawodnym, bo Semko Hrycyk ucieka dalej, a uciekając nabija po raz wtóry pistolet.

Wójt z ludźmi za nim, ale że wójt i ludzie starzy, a on młody, więc go dopędzić nie mogą. Nabiwszy, zatrzymuje się znowu Semko Hrycyk, i znowu strzela do siebie, lecz znowu, jak się zdaje — nieszkodliwie, bo dalej ucieka i broń nieszczęsną po raz trzeci nabija. Nareszcie zatrzymuje się po raz trzeci, po raz trzeci wypala do siebie i równocześnie pada skrwawiony na ziemię. Teraz dopiero dopędzili go ścigający. Strzał utkwił mu w podgardlu. Krom dwóch nabojów prochu, znaleziono jeszcze przy nim duży a właściwie długi nóż kuchenny. Żywego jeszcze odstawiono do powiatu, zkąd go do szpitalu tarnopolskiego odesłano. Powiedziałem na wstępie, że wypadek w swoim rodzaju szczególny, bo widziałem i słyszałem już, że się nasz chłopak powiesił, że się utopił — ale by strzałem sobie życie odebierał, i z taką jeszcze stoiczną wytrwałością, tego zaprawdę ani widziałem ani słyszałem.

— **Kałusz** d. 16. czerwca. (*Nędza ludu*) Wracam z Wyżnicy, miasteczka na Bukowinie, granicznego z Galicją, w powrocie zatrzymałem się nieco w Kołomyjskiem, pod Gwoździem i Obertynem, i spieszę ze sprawozdaniem o okropnościach śmierci głodowej, jaka na Bukowinie i w Kołomyjskiem panuje, aby obudzić zastygłych i głuchych na konających jęki i pobudzić do ratunku i zaradzenia nieszczęściu temu, z którego wielu korzysta, i zamiast ratować i odbijać śmierci ofiary, wyzyskują dotkniętych niedostatkiem i nabywają od nich role i zagrody całe nawet, za ledwie 1/4 część wartości. A wszakże wiecie czem jest rola dla ludu naszego, — ojcowizna owa, puścizna od wieków kilku po ojcach, do której przywiązani są tak mocno, że to nie daje się z niczem porównać, tylko z tą św. miłością, jaką my ku ojczyźnie w piersi naszej żywimy, dla której smakuje trucizna, dla której więzy nie zelżywe. Straszno więc gdy ten lud pozbywa się tej drogiej dlań skiby, bo głód okropny doprowadził nawet do tej ostateczności, że rodzice nie mogąc wyżywić dzieci własnych i patrzyć na niknące z głodu, wypędzają je z chat na żebry po okruchy chleba, a nawet je sprzedają za bezcen. I ściągają się do poblizkich miasteczek tłumniej już na pół żywe dzieci i niedołężni. Tu znajdują przeważnie ludność izraelicką, a przynajmniej zamożniejszą część mieszkańców żydów, którzy ratunkiem swoich głodnych zajęci, na co miejscowym rabinom znaczniejsze składki znoszą, odwracają się naturalnie od zgłodniałych naszych, i chyba przejeżdżający, albo ksiądz obrządku łacińskiego albo urzędnik, których na Bukowinie najwięcej jest Polaków, poda grosz jałmużny lub kęs chleba, ale to zaledwie jakąś część biednych pokrzepić zdoła. To też codziennie z głodu padają ofiary, albo uprzednio popadają w gorączkę nerwową i w tej bez ratunku kończą.

Na Bukowinie uchwalono zasiłek pożyczką zwrotną z funduszu religijnego i rozdział polecono duchownym obrz. wschodniego, szyzmatyckiego, w porozumieniu z urzędami; rozdzielono zatem między zamożniejszych, a nawet wielu duchownych i siebie nie pominęło; szło przy rozdawnictwie o pewność zwrotu, a dla biednych prawie nic nie zostało: oni powinni byli szukać zarobku, a gdy tego nie ma i nie było, więc biedni i ubodzy opuszczeni zostali bez żadnego ratunku.

I w obertyńskim powiecie i innych rozdano gotowizną zapomogę z pożyczki głodowej. Rozdział gotowizną był wprawdzie nie trudny, ale bez wątpienia najmniej właściwy. Gromady nasze świeżo usamowolnione nie przyszły do siły dostatecznej, aby same bez opieki iść i radzić sobie w chwilach stanowczych zdołały.

Teraz nie ma innego sposobu zaradzenia głodowi, który trapić będzie i dziesiątkować ludność w tamtych okolicach do ukończenia zbioru zbożowego, jak tylko rozdawaniem gotowej ciepłej strawy. Zapytać jeszcze należy, czy potrafi ostać na pniu żyto, następnie pszenica, przy takich tłumach głodnych, czy nie rzucą się do zrywania zielonych kłosów w ziarnie w mleczku jeszcze, a wreszcie czy wystarczą zbiory tegoroczne w miejscowościach, gdzie głównym produktem jest kukurudza, której zbiór bardzo wątpliwy po mrozach, które ją w maju dotknęły? Potrzeba więc podźwignąć upadłych na siłach i powrócić ich pracy, i dalej starać się stosownemi środkami ochronić od łupieży kłosy zbożowe. Sądzę, że gotowanie i rozdawanie strawy pożywnej jest jedynym środkiem ocalenia od śmierci głodowej i zapewnienia sobie do zbiorów rąk i siły. Na Bukowinie do 1000 ludzi dziennie pada, i u nas w Kołomyjskiem, choć o wiele mniej stosunkowo.

— **Z pod Kopeczyniec.** Dnia 10. czerwca rb. wysłałem furę po sól dla bydła, opatrzywszy ją świadectwem niezbędnem, wydanem przez świetny c. k. urząd powiatowy kopeczyniecki na sześć cetnarów, potrzebnej mi soli bydlęcej, do Żupy Utoropskiej, o 20 mil odemnie odległej.

Soli nie wydano, bo pan naczelnik żupy oświadczył, że tej nie ma. Gdy mój arędarz, który za tą solą jeździł, robił przedstawienia, że za tą solą przybył aż o 20 mil, że rogatki i przewóz tam i na powrót daremnieby opłacał, — oświadczył mu p. naczelnik stoicznie: „To niech mnie skarży". Uczynić tego z pewnością też nieomieszkam, tem bardziej, że w Kołomyi można zawsze dostać soli bydlęcej, ale za pieniądze znacznie droższe, niż w żupach.

Po tylu głosach, które się w tej sprawie odzywały, jużby był czas porządek przywrócić i wynaleźć środek, by nie narażano nas na takie straty.

Leonard Horodyski.

Ostatnie wiadomości.

Wczorajszym pociągiem kolei galicyjskiej otrzymaliśmy tylko kilka dawno zaległych numerów dzienników pruskich i *Dziennik Poznański*; pociągiem dzisiejszym nadeszły tylko dzienniki krakowskie i warszawskie. Jesteśmy zatem prawie zupełnie ogołoceni z wiadomości tak z północnego jak z południowego placu boju. Dyplomacja założyła na razie ręce i wyczekuje ważniejszych wypadków na polu bitwy: a z zagranicznych spraw politycznych najważniejszy fakt donosi telegram z Londynu dnia wczorajszego, że królowa nie przyjęła dymisji gabinetu, skutkiem czego będzie może rozwiązanie parlamentu. Ten krok królowej zdaje się wskazywać, że królowa pragnie Anglię ile możności zachować od zawikłania się w wojnę, do którego torysi byliby pochopniejsi od wigów, stojących dziś u steru Anglii.

Czas pisze d. 22. czerwca: „Podróżni, którzy dziś rano chcieli ztąd jechać do Wiednia, zmuszeni zostali zwrócić się, gdyż komunikacja na Oderberg czyli Bogumin przerwaną została z powodu wyjęcia szyn na kolei. Podróżni, chcący jechać na zachód, będą musieli jechać wozem pocztowym na Wadowice i Białę, a dalej koleją żelazną.

„Poczta wiedeńska nie doszła nas dzisiaj, a z Galicji odeszła do Wiednia drogą bitą, zkąd dopiero okrążywszy po części kolej żelazną biegnącą na pograniczu Prus, uda się nią dalej do Wiednia. Powodem tego jest chwilowa przerwa komunikacji pod Oderbergiem czyli Boguminem. Dzisiejszej bowiem nocy oddział jakiś jazdy pruskiej, mający należeć do takzwanej ruchomej kolumny, pod wodzą rotmistrza Heidebrandt v. der Lassa, wpadł do Oderbergu, zabrał czy też zniszczył narządy telegraficzne, potargał druty i poobalał niektóre słupy, wreszcie rozburzył szyny na kolei żelaznej, i wyniósł się napowrót spiesznie za granicę. Zapewne przerwa ta nie potrwa długo na kolei, a telegramy mogą iść do Wiednia inną drogą, np. na Węgry.

Prócz tego umieszcza *Krak. Ztg.* i *Czas* telegram z Wiednia tej osnowy:

„Z Oderberga d. 22. czerwca donoszą, że oddział ułanów pruskich pod dowództwem rotmistrza Heidebranda wpadł w nocy do dworca kolei żelaznej w Oderbergu, zniszczył tam kolej i materjały telegrafu i napowrót wrócił."

Doniesienia te po części tylko zgadzają się z naszem wczorajszem doniesieniem, tudzież z urzędowym telegramem w *Gazecie lwowskiej* z dn. wczorajszego, który podajemy powyżej na czele sprawozdania „z północnego teatru wojny", a z którego wypływa, że już po tym nocnym napadzie jazdy nieprzyjacielskiej i zerwaniu kolei, tudzież telegrafów pod Boguminem, wtargnęła wczoraj zrana także piechota pruska na Szlązk austrjacki, i to przez granicę z tej strony Bogumina.

Wtargnięciu temu i pobytowi Prusaków na Szlązku austrjackim przypisać należy przerwę w poczcie wiedeńskiej. Inaczej proste zerwanie kolei nie przeszkadzałoby przesyłce poczty; od jednego bowiem końca przerwy do drugiego możnaby pocztę i podróżnych przewozić końmi, i — zachodziłoby w takim razie — co najwięcej opóźnienie kilkogodzinne.

Prezydjum c. k. komisji namiestniczej w Krakowie ogłasza d. 21. czerwca co następuje: „Ponieważ miasto stołeczne Opawa z położenia swego narażone jest na napad nieprzyjacielski, przeto naczelnik kraju szląskiego z polecenia p. ministra stanu znalazł się spowodowanym, siedzibę c. k. rządu krajowego z częścią urzędników przenieść czasowo, a to na razie do Cieszyna."

W Krakowie obiegała wczoraj pogłoska, że od Bogumina Prusacy 5 stacyj zajęli na kolei północnej. Dowiadujemy się również ztamtąd, że główna kwatera wojsk austrjackich została przeniesioną z Ołomuńca w inne miejsce.

Jednocześnie z dwóch stron donoszą o uwagi godnym fakcie, potwierdzającym doniesienie nasze z Tarnogrodu. Mająca stosunki z ambasadą moskiewską w Wiedniu *Zukunft* donosi d. 20. bm: „Koleje moskiewskie przygotowane są na transport wielkich mas wojska. Wzdłuż granicy galicyjsko-polskiej pozakładano magazyny prowiantowe".

Schles. Ztg. zaś donosi z nad granicy polskiej d. 18. b. m.: „Wedle niezawodnych doniesień dzisiejszego dnia odejdzie z Warszawy do Sosnowic 22 pociągów nadzwyczajnych, aby tam przewieźć wojska moskiewskie.

W *Dzienniku Warszawskim* znajdujemy następujący telegram:

Kremona dnia 20. czerwca. Kwatera główna. Wypowiedzenie wojny nastąpiło. Lamarmora zawiadomił arcyksięcia Albrechta, że kroki nieprzyjacielskie rozpocznie w ciągu 3ch dni. Jeżeli arcyksiążę nie przyjmie tej zwłoki, to Lamarmora prosi o zawiadomienie.

Termin 3dniowy upływa tedy właśnie dzisiaj, ale widać, że zastępy ochotnicze Garibaldego nie czekały na upłynięcie. Do Wiednia bowiem nadszedł urzędowy telegram z Trydentu:

„D. 21. bm. przed południem straż austrjacka obozowa na Passo Craffione (zapewne Braffione w kierunku m. Dubeo) w Judikarji (część powiatu Roveredo w południowym Tyrolu) zaczepioną była przez ruchawkę. Strzały wymieniono, i terytorjum Związku niemieckiego naruszone zostało."

Włoskie dzienniki z dn. 20. b. m. piszą: Rozpoczęta wojna musi się na tem skończyć, że albo Austrja musi być wyparowaną z Niemiec i Włoch, albo Prusy i Włochy będą zgniecione. Król Wiktor Emanuel i król pruski nie zawrą żadnych jednostronnych układów.

Król włoski wraz z Lamarmorą udał się d. 17. bm. do głównej kwatery w Medjolanie.

Komendant ósmego korpusu armii związkowej, ks. Aleksander hesski, wydał następujący rozkaz dzienny (Nr. 1.): „Towarzysze ósmego korpusu armii związkowej! Uchwałą waszych wodzów mianowany naczelnym komendantem ósmego korpusu armii związkowej objąłem tę komendę z dniem dzisiejszym. Z ufnością spoglądam na was Wirtembergczycy, Badeńczycy, Hessi i Nassauczycy, i witam wraz z wami dzielnych towarzyszy austrjackich, którzy wkrótce w skład korpusu armii wstąpić mają. Cokolwiekbądź przyniesie nam przyszłość, znajdzie ona nas silnego serca, jednego umysłu; a chociażby zadanie było jak najtrudniejsze, rozwiążemy je z ufnością w Boga, w męztwo niemieckie i dobrą sprawę Niemiec. Jeszcze raz witam was serdecznie. — Główna kwatera Darmstadt d. 18. czerwca 1866."

Berlin dnia 21. czerwca. *Staatsanzeiger* pisze: Rozkaz królewski wyznaczył, z powodu rozpoczęcia wojny, dzień 27. bm. na ogólny dzień modlitwy.

Hamburg dnia 21. czerwca. Hamburgski kontyngens d. 16. otrzymał rozkaz, aby był w gotowości do marszu do księztw. W Hamburgu jest pruska załoga i pruski komendant (w skutek jakiejś umowy, zawartej między rządem pruskim a senatem hamburgskim).

Kiel d. 19. czerwca. Komenda nad wojskami załogowemi oddana pod niebytność jen. Manteuffla jenerałowi Kaphengst.

Hannower d. 19. czerwca. Doniesienia z okolic Getyngi mówią, że wojska hannowerskie stoją jeszcze w okolicy Getyngi.

Eisenach d. 20. czerwca. Słychać, że wojska elektoralno-hesskie koncentrują się pod Fuldą. Książę Wilhelm hanauski został, podług wiarogodnych doniesień, schwytany przez Prusaków. Z Darmstadtu donoszą: Król wirtembergski zamianował urzędownie księcia Aleksandra hesskiego komendantem ósmego korpusu, na który składają się Wirtemberg, Baden i Hessen-Darmstadt, chociaż uformowanie jego jeszcze nie uskutecznione. Baden ociąga się jeszcze zawsze od wszelkiego udziału w akcji przeciw Prusom.

Poseł bawarski wyjechał z Berlina d. 19. bm.

Opiekę nad poddanymi pruskimi w Austrji i Bawarji objęli posłowie francuzcy w Wiedniu i Mnichowie z upoważnienia ces. Napoleona.

Nordd. Allg. Ztg. ogłasza pod d. 19. bm. następujące doniesienie: Jenerał Bayer (pruski, dowodzący w Hessji elektorskiej) zniszczył kolej pod Melsungen, tak, że Hannowerczycy na tej linii nie będą mogli schronić się nad Men (i połączyć z korpusem księcia Aleksandra heskiego). Będą musieli kapitulować przed jen. Manteuflem, maszerującym od północy. Obecnie znajdują się w sile 10—12 tysięcy między Transdorf i Göttingen.

Jeżeli to prawda, natenczas mylne były doniesienia dotychczasowe, że wojska hannowerskie połączyły się pod Bebrą z heskiemi i dostały się szczęśliwie nad Men.

Z Londynu telegrafują d. 19. bm., że przybył tam hanowerski minister skarbu z 85 pakietami monety brzęczącej, aby ją deponować w banku angielskim.

Z niewoli moskiewskiej wrócili d. 15. bm.: Dąbrowski Aleksander, 22 lat murarz z Krakowa, i Kosterkiewicz Feliks, 26 lat, siodlarz z Krzeszowic.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Upadłości zakładów bankowych angielskich w ostatnim czasie tak się namnożyły, i skutkami zgubnemi po całej Europie tak się rozszerzyły, iż zmuszeni jesteśmy tę sprawę roztrząsnąć i wyjaśnić nieco dokładniej.

W Anglii istniały do niedawna dla towarzystw akcyjnych prawa nieograniczonego zaręczenia, to jest: każdy posiadacz akcji był odpowiedzialnym całym swym majątkiem za te długi, które Towarzystwo zakontraktowało. Prawo to, jak widoczna, było hamulcem przeciw spekulacjom wygórowanym, ale zarazem i hamulcem przeciw wolnemu ruchowi i śmielszemu obrotowi kapitałów przedsiębiorstwa.

W skutek starań niektórych członków ogłoszono zniesienie tego prawa, przez co każdy posiadacz akcji stał się odpowiedzialnym tylko za dotyczącą wartość swej własnej akcji: ale jak system dawny okazywał się niepraktycznym, tak przewidzieć można było, iż nowy będzie nadużytym, zwłaszcza, iż będąc zaprowadzonym w owym czasie, gdy zapanowała epidemicznie chętka wzbogacenia się szybkiego, i każdy posiadacz jakiegokolwiek majątku rzucał się z zapałem na pole spekulacyj pieniężnych. Ztąd to powstały owe nieprzeliczone zakłady bankowe, które wzrostowi dawnych na pewnych i uczciwych podstawach ugruntowanych zakładach handlowych, bardzo szkodziły, a przemysłowości niecnej dokoła drogę otwierały.

Obligacje i akcje cudze zapożyczano pilnie, zwłaszcza towarzystw nowych, jak np. kolei niezbudowanych, górnictw, hotelów niedokończonych i tp.; samych objektów, które dochodów nie przynosiły i przez to samo do pozbycia były, a wszystko dla tego, ażeby pozbierane kapitały ulokować, i z tego powodu udzielano bardzo wiele kredytu.

Jak długo jednak instytuty te pracowały kapitałem własnym, tak długo sprawa szła dobrze; ale z powodu starania się o trzymanie jak najwięcej kapitałów depozytowych na procent, i wydanie tychże kapitałów na procenta wyższe — urosła niedogodność, która się stała przyczyną zguby tych banków. Brano bowiem pieniądz, który lada chwila trzeba było oddawać, a wypożyczano go na hypotekę bardzo niepewną i prawie sprzedajną.

W czasie pokoju możeby była operacja podobna uszła i powoli utorowała drogę rozwojowi handlu pieniężnego; ale nadeszły zatargi dworów rakuzkiego i pruskiego, które pociągnęły za sobą wszystkie dwory niemieckie. Zażądano więc po wszystkich bankach niemieckich pieniędzy, a żądanie to odbiło się u głównego źródła pieniężnego, to jest w Anglii, i zrodziło krytyczne położenie w największej części banków angielskich, tj. albo chwilowe niemożności płacenia albo i upadłości.

Pierwsze bankructwo znaczniejsze ogłosił dom „Barned Banking Compagny" w Liwerpoolu, a zamykając wypłaty ogłosił 3½ miliona passiwów. Za nim poszły inne domy i zakłady waląc się jak wojsko kartowe, i napełniły przestrachem cały świat finansowy. Na dobitek popłochu upadł bank „Overend Guruej et Comp." jeden z najbogatszych i najsłynniejszych zakładów, mający dziesięć milionów funtów szterlingów w stanie długów!

W skutek tego znikła wszelka wiara kredytowa w Anglii, zewsząd zażądano kapitałów deponowanych, a bank angielski znalazł się w położeniu tak kłopotliwem, iż musiał wreszcie za przyzwoleniem rządu uciec się do zawieszenia akty bankowej, która przepisuje, iż na banknoty, których powyżej piętnastu milionów wydano, obowiązanym jest bank utrzymywać gotowy zapas monety kruszcowej. Pomnożono zatem o pięć milionów niezaasekurowanych banknotów, podwyższono dyskonta londyńskie na 10 proc., pożyczki zaś lombardowe na 12 proct. i tak zażegnano chwilowo kryzys najgroźniejszą, jakiej już dawno w Anglii nie zaznano.

W obwodzie tarnowskim kilku obywateli w r. bież. w lutym, gdy ciepła były i ziemia się ogrzała, posiali jęczmiona i owsy, które aż dotąd bardzo pięknie się pokazują i plon wyborne obiecują. Rzepaki w Dąbrowskim i Żabińskim przepadły; mróz i mgła w maju klęskę tyle dotkliwą sprawiły, że nie ⅓ część jak z innych okolic donoszą, ale ⅛ i to nie wszędzie została. Miejscami, szczególnie koło Dunajca, kosić go zielony będą. Jestto zniszczenie, które niejednemu naraz wszelkie nadzieje bytu odbiera.

Handel spirytusu nie postępuje w tych czasach na targu wiedeńskim, przeciwnie, znacznie upada. Kupna bywa bardzo mało, chociaż ceny nizkie. Mając wzgląd na to, iż produkta wódczane coraz drożeją, przychodzimy do przekonania, iż stagnacja handlowa spirytusu została spowodowaną niebezpieczeństwem na polu spraw politycznych.

Nikt z handlarzy nierad utrzymywać wielkich zapasów artykułów, które z trudnością tylko transportować można. Dlatego też nikt nie kupuje wytworów na przetrzymywanie, spekulacje ustają, ceny spadają. Na późniejsze terminy wypłaty nic nie zakontraktowano. Dobry towar zbożowy — wartował 55 centów; melasowy 53 centów za gradus, loco Wiedeń.

Galicyjska kolej żelazna Karola Ludwika miała dochodu w pierwszej połowie roku bieżącego 193.500 złr. a zatem więcej o 62.500 złr. aniżeli w roku ubiegłym.

Nowy zakład kredytowy węgierski dla gospodarstwa rolnego, chce utworzyć w Peszcie p. August Maygraber, i o koncesję podał. Kapitał zarodowy 10 milionowy ma być pokrytym przez wydanie 50.000 sztuk akcyj po 200 zł.

Zdawkowej monety włoskiej nowy transport w ilości 1200 beczek bronzu, zamówiono u firmy: „Ralph Heaton and Sons" w Birminghamie.

Obieg banknotów austrjackich zwiększył się wedle wykazu banku austr. z tygodnia ubiegłego, o 9,225.221 złr., zaś eskontowania o 5.523.450 złr., pożyczki o 678.200 złr. a napływ listów zastawnych o 1600 złr. się umniejszył.

Lwów 22. czerwca. Mierzyca pszenicy 5 11, żyta 3.81, jęczmienia 3.34, owsa 1 zł. 84 hreczki 3.66, kartofli 1.73, grochu 4.50; cetnar siana 87 cnt., słomy 78 cnt.; sąg drzewa bukowego 9.23, miękkiego 7.60.

Kraków 19. czerwca. Dowóz zboża na granicy był znowu w tym tygodniu bardzo nieznaczny i ceny poszły przez to w górę, tak że żyto płacono 28, 29, 30 do 30½; pszenicę 30, 32, 34, średnią 36, 38 a najlepszą 40, 41 do 42 złp.; jęczmień sprzedawano 24, 25, 26 złp.; owies chociaż w bardzo małych partjach na targ zwieziono, w cenie się nie zmienił i szedł dalej po 18—19 złp.

Tutaj w Krakowie ruch handlowy był bardzo ożywiony i oprócz tego, że na wszystkie artykuły było wiele kupujących, i na tutejszą potrzebę zakupywano. Tak wszystkie artykuły, wyjąwszy owsa, o 50 do 75 cent. na korcu podniosły się. Żyto w ogóle na miarę przez włościan kupywane po 7—10 do 7—25, w większych partjach na wagę 162 ft. w. dla obcych i tutejszych młynów po 7—50, 7—75 do 8 złr. płacono. Pszenica tak biała jakoteż czerwona była bardzo poszukiwaną i sprzedawano w ogóle wyrośniętą od 6—50 złr. 7—50, 8—50, średnią po 9 do 9½, najlepsza po 10 do 10—50, wszystko za 172 funtów wag. wied. Jęczmień znajdował chętnych kupców, tak obcych jako i tutejszych i był bardzo poszukiwany; płacono go po 6—25, 6—50 za dwie miary austrjackie. Owies utrzymał się w cenie, gdyż płacono go po 4—50 do 4—60. (*Czas.*)

Targi w Pradze z dnia 18. i 19. czerwca 1866. Zboża było 99 fur; sprzedano pszenicy 2002 meców wagi 82—86 po 5 zł. 40 centów i 5—93. Żyta 554 meców 80 do 83 funtów po 5.28 i 4.73 i 151 meców 78 funtów po 3.93 i 4 złr. Jęczmienia 85 meców 70—72 funtów po 2.89 i 3 06. Grochu nic. Owsa 301 meców 46—49 funtów po 2.65 i 2.64, zaś 70 meców 45 funt. po 2.45. Siana 45 ctr. po 3.10 i 3.25, zaś 37 cetnarów po 2.80 i 2 50. Cała ilość zboża sprzedawanego wynosiła 3625 meców. Targ bydła rogatego. Przygnano 466 sztuk. Na rzeź sprzedano po cenie przeciętnej 48—65 zł. Cielat 234 sprzedawano funt 1 po 17 do 22 c. Wieprzów 113 szt., jeden funt po 20—21 cnt.

Część urzędowa.

Właściciel wsi Lisowice W. Kalikst Orłowski, obowiązał się na czas posiadania tej wsi ku polepszeniu dotacji nauczyciela w Lisowicach dodawać rocznie 20 złr. w a. gotówką i 2 niż. austr. sągi drzewa na opał w naturze, a oprócz tego ofiarował grunt na założenie szkółki drzew owocowych.

Ofiary dobrowolne dla armii austr. Do urzędu powiatowego w Radziechowie za staraniem tamtejszego p. naczelnika wpłynęło 8 cetnarów 9 funtów bielizny zdatnej na szarpie, kompresy i bandaże, tudzież 174 koszul męzkich i 31 par kalesonów do użytku w szpitalach i do noszenia.

Ostrzega się, ażeby nie nabywano następujących efektów, które właścicielowi dotyczącemu zostały skradzione i do amorty-

zacji podane. Zapisy długu pożyczki loteryjnej z dnia 15. marca 1860.
Nr. 3576 wygranej l. 16 na 100 zł.
„ 2898 „ 16 na 110 zł.
„ 2876 „ 17 na 100 „
„ 16368 „ 5 na 100 zł.
„ 10028 „ 16 na 100 zł.
„ 8384 „ 17 na 14 „
Losy Clary'ego l. 10665 na 40 zł.
„ 31837 na 40 „
„ Salma „ 23238 na 40 „
Obligacja indemnizacyjna Galicji wschodniej l. 31154, 31160, 100.

Przyjechali do Lwowa d. 21. czerwca. Pp. Bal F. z Tuligłów, Haller H. z Krakowa, Keplicz M. z Artasowa, Petrowicz F. z Wołostkowa, Terlecki A. z Hołoszowa, Michalecki A. z Buczacza, hr. Drohojewski W. z Turki, Missir G. z Suczawy, Abrahamowicz D. z Targowicy, Jaworski B. z Ordowa, Poten F. z Łahodowa, Kobierzycki A. z Czelatycz, Żulauf Jul. z Szczerca, Żurakowski J. z Hłuboczka wielkiego.

Wyjechali ze Lwowa dnia 21. czerwca. Pp. hr. Dembiński A. do Nienadowy, Andruszewski Ign. do Porzecza, Augustynowicz B. do Kniażego, Dzitysko K. i T. do Foltuschan, Frank F. do Nahaczowa, Kozicki A. do Pobereża, Miliński F. do Lubienia, Rylski H. do Dłużniowa, Rozwadowski B. do Babina, Rosnowski F. do Tartakowa, Sahajdakowski Fr. do Zaleszczyk, Siedmiogrodzki A. do Bendziszyna, Studziński W. do Niemstowa, Trzciński F. do Krakowa, Ustrzycki W. do Zamiechowa, Tschortkow M. do Warszawy.

Kurs lwowski, z dnia 22. czerwca.	Dają w. a. zł.	ct.	Żądają w. a. zł.	ct.
Dukat holenderski	6	27	6	38
Dukat cesarski	6	33	6	43
Moskiewski półimperjał	11	00	11	20
Moskiewski rubel srebrny	2	08	2	12
Moskiewski rubel papierowy	1	47	1	51
Pruski talar kur.	1	96	2	02
Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów)	67	50	67	75
Galic. listy zast. m. k. (bez kuponów)	70	34	71	12
Galicyj. oblig. indem. (bez kuponów)	59	63	60	75
Pożyczka narodowa (bez kuponów)	61	25	62	38
Akcje kolei żel. gal.	172	00	176	00

Telegrafowany kurs wiedeński, z dnia 22. czerwca.	W. A. zł.	c.
Oblig. długu państ. 5% za 100 gl. m. k.	57	05
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	61	65
Losy z r. 1860	73	70
Akcje banku nar. za 1000 gl.	684	00
„ Towarzyst. kred. na 200 gl.	133	40
Londyn 10 fnt. szterlingów	134	25
Dukaty cesarskie sztuka	6	41
Srebro za 100 gl. w. a.	134	50
Srebro za 100 gl. jako towar	000	00

Wiedeń 20. czerwca.	Płacą zł.	c.	Żądają zł.	c.
5% Metaliki na wal. austr.	52	00	52	25
„ Pożyczki narod.	61	75	62	00
„ Metaliki na m. k.	56	50	56	75
„ Obl. ind. niż. austr.	81	00	82	00
„ „ „ węgierskie	62	75	63	50
„ „ „ chor. i sław.	67	75	68	25
„ „ „ galicyjskie	59	50	60	50
„ „ „ bukowińskie	59	00	60	00
„ „ „ siedmiogr.	60	00	60	05
Pożyczki loteryjne.				
Oblig. gal. pożyczki głodowej z r. 1866	00	00	00	00
Losy pożyczki z r. 1839	126	00	127	00
„ „ „ 1854	70	00	71	00
„ „ „ 1860	74	20	74	40
„ „ „ 1864	63	10	63	00
„ „ srebrnej z r. 1864	00	00	00	00
„ „ z r. 1865	70	00	70	50
„ kredytowe	104	25	104	50
„ ks. Esterhazego	00	00	65	00
„ ks. Salm	25	25	25	75
„ hr. Palfy	00	00	21	00
„ ks. Klary	00	00	21	00
„ hr. St. Genois	00	00	21	00
„ miasta Budy	16	00	18	00
„ ks. Windischgrätz	00	00	15	00
„ hr. Waldstein	00	00	17	00
„ hr. Keglevich	00	00	11	00
„ Rudolfa	11	00	11	50
Listy zastawne.				
Banku narodowego w monecie konw. 10 letn.	105	00	000	00
„ w monecie konw. do los.	00	00	00	00
„ w walucie austr.	81	80	82	00
Galic. Zakł. kred. 4%	67	00	00	00
Austr. Zakł. kred. ziem.	97	50	98	50
Akcje banków i przemysłu.				
Banku narod. austr.	679	00	681	00
„ anglo-austr.	62	00	63	00
Zakładu kredytowego	128	50	129	00
Kolei półn. Ferdynanda	151	00	151	50
„ galicyjskiej	174	00	174	50
„ czerniowiec z wpł. całkowitą	148	00	150	00
Kursa zagraniczne. (3-miesięczne).				
Augsb. 100 złr. w.	117	25	117	75
Frankf. n. M. 100	117	25	117	75
Hamb. 100 mark.	102	50	103	00
Londyn 10 fnt.	135	50	137	00
Paryż 100 frank.	54	80	55	00
Warszawa 21. czerwca.				
Półimperjały rubli	00	00	00	00
Listy zastawne III. ok.	85	50	85	67
„ „ kupon.	00	00	00	00
Akcje kol. żel. war.-wied.	65	00	65	00
„ „ war.-bydg.	58	00	58	50
Paryż 20. czerwca.				
Renta 3%	62	65	00	00

Doktor prawa

z czteroletnią praktyką adwokacką, szuka odpowiedniego umieszczenia w biórze adwokackiem we Lwowie lub na prowincji. Bliższej wiadomości udzieli Ajencja Dzienników **Ig. Hercoka we Lwowie przy ulicy Halickiej Nr. 240.** 2467 2–3

WYCIĄG z MIĘSA

podług metody

Dra LIEBIGA

zawsze świeży

sprzedaje *apteka Zygmunta Rukera pod srebrnym orłem we Lwowie.*

Cena mniejszego słoika 80 cnt. większego 1 złr. 50 cnt. w. a. 2462 2–6

UIADOMIENIE.

Niniejszem mam zaszczyt oznajmić, iż przybędę

na jarmark w Ulaszkowcach

z obficie zaopatrzonym wyborem rozmaitych

towarów bławatnych i płócien.

Polecając się szanownym względom proszę o łaskawe zaszczycenie mnie zleceniami 2465 1–2

J. Stoppel Syn

ze Lwowa. 2465 2–2



Konstanty

ISKIERSKI

we Lwowie

przy ulicy Halickiej l. 244

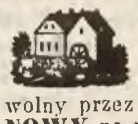
2485 otrzymał (1–6)

transport angielskich

SIERPÓW

które po cenach najtańszych poleca.

Do sprzedania z wolnej ręki.



1) **DOM** przy ulicy Garncarskiej pod l. 301¼; 2) **DOM** przy ulicy Stryjskiej na przeciwko praczkarni pod l. 323¼, wolny przez 15 lat od podatku; 3) **DOM NOWY** na rurach pod l. 900¼, od podatku przez 10 lat wolny; 4) **DOM** stary na Zofjówce, do którego należy ładny lasek, położony w zdrowej okolicy; zaś 5) **DOM** przy ulicy Piekarskiej z pięknym sadem.

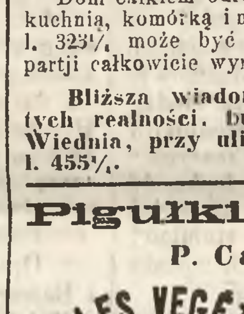
Kupujący którąkolwiek z wyżwymienionych realności, może z właścicielem traktować o zamianę na inną realność, pod warunkami przystępnemi.

Dom całkiem odrębny, o 4 pokojach, z kuchnią, komórką i małym ogródkiem, pod l. 323¼, może być przeistoczony i jednej partji całkowicie wynajęty.

Bliższa wiadomość u właściciela tych realności, budowniczego Jozefa Wiednia, przy ulicy Piekarskiej pod l. 455¼. 2445 3–3

Pigułki z roślin

P. Cauvin,



de CAUVIN, de PARIS.

aptekarza-chemisty, ucznia szkoły wyższej w Paryżu przy placu **Tryumfalnej Bramy nr. 10.**

Pigułki te pomagają trawieniu pokarmów, toniczne i czyszczące krew. Użycie ich łatwe, a skuteczność niezawodna. Są jedynym środkiem przeciw **niestrawności, złym humorom, ostrości krwi, a najlepszem lekarstwem na powróceniu do normalnego stanu funkcji żywotnych.** Przygotowane wyłącznie z roślinnych substancyj, wzmacniają **kiszki i trzewa, czyszczą nie utrudzając żołądka i nie osłabiając żadnego z organów ciała, użycie ich nie wymaga ani dyety ani osobnego napoju**; pod tym względem są one jednym z najdogodniejszych i najskuteczniejszych środków czyszczących dotąd znanych, i dla tego w słabościach gwałtownych, a zwłaszcza chronicznych, jak **zapalenie kiszek, zamulenie żołądka, astma, mocny katar, liszaje, migrena, ból głowy, skrofuły i td.**, pożądany sprawiają skutek.

Wartość Pigułek p. Cauvin w dwóch słowach da się streścić: **przywracają i utrzymują zdrowie.**

Dostać można we Lwowie w aptekach PP. P. Mikolascha, Berlinera, Zyg. Ruckera, p. Maresch w Samborze. 2287 6–6

Dobra do sprzedania

Dobra Jezierna z przyległościami w najlepszej glebie, w obwodzie złoczowskim przy trakcie, bitym tudzież 2487 1–3

Dobra Gierczyce i Zegocin z przyległościami w obwodzie Bocheńskim, w pobliżkości kolei żelaznej i gościńca.

Życzący sobie takowe nabyć, zechce się zgłosić we Lwowie do hotelu angielskiego pod nr. 6. na I. piątrze.

Pomieszkanie.



W dworku hr. Potockiego przy ulicy Szerokiej, składające się **z dziesięciu pokoi i kuchni do najęcia.**

Bliższa wiadomość tamże. 2473 2–6

EAU DES CORDILIERES Woda z gór Kordylierów podług recepty chińskiej. Środek niezawodny, uśmierzający w jednej chwili najgwałtowniejszy ból zębów: uprzedza próchnienie kości i wstrzymuje dalsze próchnienie zębów, które psuć się już zaczęły. Cena buteleczki 3 i 5 franków. Dostać można w Paryżu przy ulicy Rivoli Nr. 33, we Lwowie jedynie w aptece **Piotra Mikolascha.**

Cena flaszeczki 1 złr. 80 cent., za opakowanie 20 cnt. 1232 13–?

PASTYLKI

dla cierpiących na liszaje

Dra Kleinhaus

w kąpielach w Kreuzenach.

Środek aprobowany przez najznakomitszych lekarzy.

Jedyny skład dla Galicji w aptece pod srebrnym orłem Zygmunta Rukera we Lwowie.

Cena pudełka 2 złr., z opakowaniem 2 złr. 10 cnt. w. a. 2463 2–6

Z powodu zwinięcia mego handlu

ZUPEŁNA WYPRZEDAŻ

po najtańszych cenach.

Karol Werner

2486 1–6 pod l. 95¼

Już od lat piętnastu wychodzi we Lwowie

Dziennik literacki

pomiędzy niepolitycznemi dziennikami polskiemi najbardziej rozpowszechniony, a zamieszczający: powieści historyczne i społeczne, pamiętniki, poezje, pogadanki o literaturze i sztuce, studja historyczne, rozprawy naukowe, korespondencje literacko-artystyczne z różnych dzielnic Polski i najgłówniejszych punktów oświaty europejskiej, rozbiory dzieł najcelniejszych, recenzje teatralne, przeglądy pism polskich, zapiski bibliograficzne.

Od początku swego istnienia stoi **„Dziennik literacki“** wytrwale w obronie jednych i tych samych zasad: walczy w imię postępu pod sztandarem miłości ojczyzny, i żadno z przejść politycznych, pod wpływem których inne pisma różne przybierały barwy, nie zachwiało kierunku **„Dziennika literackiego.“**

W październiku r. 1865 przeszedł **„Dziennik literacki“** pod redakcję Juliusza Starkla, w zasadach swoich pozostał jednak na dawnem stanowisku. Obecny redaktor zgadzał się od dawna na kierunek **„Dziennika literackiego,“** jako jego kilkoletni współpracownik, i stara się z jednej strony o tem większą wybitność i konsekwencję w rozwijaniu raz powziętych zasad, z drugiej zaś strony o tem większą literacką i naukową wartość zamieszczanych w swem piśmie artykułów.

„Dziennik literacki“ wychodzi raz na tydzień *w dwóch wielkich arkuszach* (32 stronnic formatu *folio*). Do każdego numeru dołączonym bywa arkuszami **„Dodatek“** (arkusz w 8ce), zawierający w sobie powieści, pamiętniki lub utwory dramatyczne.

Prenumerata wynosi:

Z Dodatkiem powieściowym **z przesyłką pocztową** rocznie 12 złr. 50 cnt.; półrocznie 6 złr. 30 cnt.; kwartalnie 3 złr. 20 cnt.

Z Dodatkiem powieściowym **w miejscu** rocznie 10 złr. 40 cnt.; półrocznie 5 złr. 20 cnt.; kwartalnie 2 złr. 60 cnt.

Bez Dodatku powieściowego **z przesyłką pocztową** rocznie 10 złr. 50 cnt.; półrocznie 5 złr. 30 cnt.; kwartalnie 2 złr. 70 cnt.

Bez Dodatku powieściowego **w miejscu** rocznie 8 złr. 40 cnt.; półrocznie 4 złr. 20 cnt.; kwartalnie 2 złr. 10 cnt.; miesięcznie 70 cnt.

Ponieważ uwaga publiczności zwróconą jest w tej chwili na toczącą się wojnę, więc **„Dziennik literacki,“** o ile na to zakres jego pozwala, będzie się starał zamieszczać opisy miejsc główniejszych, sceny i obrazki bojowe, biografie znakomitszych wodzów, słowem całą belletrystykę wojenną.

Dzisiejsza redakcja **„Dziennika literackiego“** nabywając od dawniejszego wydawcy pismo, nabyła także wszystkie nakłady dawniejszego wydawnictwa **„Dziennika literackiego,“** a chcąc cenę tychże uczynić i dla mniej zamożnych przystępną postanowiła:

nadzwyczajne zniżenie cen

tychże nakładów, bo o **połowę** dotychczasowej ich ceny księgarskiej. I tak:

Uniwersał hetmański, powieść historyczna *J. Dzierzkowskiego*, w 2 tom. Niezawodnie najlepszy z jego utworów, kosztuje 1.58.
Szkoła Świata, powieść w 1 tomie *J. Dzierzkowskiego* . . . 80 ct.
Wieczory wołyńskie, *J. I. Kraszewskiego* 75 c.
Valvèdre, powieść z francuzkiego przez *George Sand* . . . 75 ct.
Życie bez jutra, powieść w 1 tomie *J. K. Turskiego* . . . 50 ct.
Na rozdrożu powieść w 1 tomie *J. Starkla* 60 c.
Czarna skała, poemat *J. Starkla* . . 18 ct.
Poezje, *Adama Pajgerta* . . . 53 ct.
Macocha, dramat *Balzaka* w 5 aktach przerobiony przez *Krystyna Ostrowskiego* 50 ct.
Podole Wołyń i Ukraina . . . 50 ct.
Obrona Częstochowy, przez *J. Szujskiego* 3 c.
Pozory, powieść w 5 częściach *Karola Cieszewskiego* . . . 1 złr.
Talizman, w 2 tomach *Karola Cieszewskiego* 40 c.
O posiewie bożego słowa, przez *Karola Cieszewskiego* . . . 8 ct.
Kilka uwag o lwowskim teatrze, przez *K. Cieszewskiego* . . . 8 ct.
Kazanie, (za poległych w Warszawie 5 ct.
Król się bawi, dramat *W. Hugo*, przekład *Sabowskiego* . . . 40 c.
Pogląd na dzieje Serbji, przez *T. T. J.* 40 c.
Dyarjusz sejmu extraordynaryjnego w Warszawie, dnia 5. października r. 1767 złożonego i zaczętego. Lwów 1866 50 ct.
Bieda z rozumem, komedja w 4 aktach, wierszem Aleksandra Grybojedowa, z rosyjskiego . . . 40 ct.
Dalecy krewni, powieść *J. K. Turskiego* 1 zł.
Kompletne roczniki „Dziennika literackiego,“ zbroszurowane z lat: 1857, 1858, 1861, 1862, 1863, 1864 i 1865 po 5 zł. 25 ct.
Litografowane portrety Joachima Lelewela, Karola Szajnochy i Alek. Fredry po 10 c.

Dzieł tych dostać można po powyższych cenach, **ale tylko w Administracji „Dziennika literackiego.“** Kto nadeszle pocztą należytość, żądane egzemplarze bezzwłocznie pocztą nadesłane mu zostaną.

Zamówienia listowne upraszamy przesyłać franco pod adresem: **Do Administracji „Dziennika literackiego“ — we Lwowie.**

Lokal redakcyjny został obecnie przeniesiony na Chorążczyznę, do domu Sznajdrów pod l. 838¼, na pierwsze piętro i jest otwartym każdego dnia od godziny 11 — 1 i od 2 — 4. 2489 1–3



Przeciw zarazie na bydło jako środek zaradczy poleca się jak najmocniej

Proszek Korneuburgski

dla koni, bydła rogatego i owiec,

dozwolony w cesarstwie Austrjackiem, w królestwie Pruskiem i w królestwie Saskiem, wyszczególniony medalem Hamburgskim, Londyńskim, Paryzkim, Mnichowskim i Wiedeńskim, używany w masztarniach JM. królowej angielskiej, JM. króla pruskiego, jak to dowodzą przez dotyczące urzęda masztalerskie przesłane wyrabiającemu ten proszek chlubne uznania; używany z najlepszym skutkiem jest więc skutecznym:

U koni: w wypadkach gruczułów i wrzodów, kolek, braku ochoty do jadła, a szczególniej do utrzymania koni przy pełnem ciele i rzeźkości.

U bydła rogatego: przy podoju krwistym i odymaniu się u krów, przy wydzielaniu małej ilości lub złego mleka, (które się po użyciu tego proszku niespodziewanie lepszem staje); przy cierpieniach płucowych, podczas cielenia się, jest użycie tego proszku bardzo korzystnem — również słabowite cielęta przez używanie tego proszku znacznie się polepszają.

U owiec: przeciw słabościom wątroby, gniliźnie, przy wszystkich cierpieniach żołądka pochodzących z tegoż nieczynności

Ten prawdziwy proszek Korneuburgski utrzymują

we Lwowie: **Konstanty Iskierski**, apteka **Piotra Mikolasza**, apteka **A. Berlinera** i apteka **Zyg. Rukera** (dawniej Tomanka); **w Bóbrce** C. Czarnik, **w Brodach** W. Dekert, **w Brzeżanach** Margulies, **w Buczaczu** Kodrębski i Kerzel, **w Czerniowcach** J. Schnirch, **w Drohobyczu** L. Kleczkowski, **w Mielcu** Satkowski; **w Oświęcimie** St. Dołkowski, **w Przemyślu** Fr. Gajdeczka syn, **w Radziechowie** A. Jaśkiewicz, **w Rzeszowie** Schajter i Spółka, **w Sanoku** J. Jaklitsch, **w Smolnicy** F. Wimmer, **w Stanisławowie** S. Stecher, **w Tarnopolu** E. Latinek i A. Morawetz; **w Żółkwi** Krzyżanowski,

2479 1–3 A.

ASYGNACJE KASOWE

Filii c. k. uprzywilejowanego austrjackiego Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu we Lwowie.

Filia c. k. uprzywil. austr. Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu we Lwowie przyjmuje w godzinach kasowych od 9. do 12½ przed południem i od 3. do 5. popołudniu pieniądze **za asygnacjami kasowemi**, które procent przynoszą, na imię lub na zlecenie (ordre) opiewają, na innych przenoszone być mogą, nie tylko we Lwowie, lecz także w Wiedniu, Bernie, Peszcie, Pradze i Tryeście wypowiedzialne i wypłacalne są, i wystawiają się w kategorjach po

złr. 100, złr. 500, złr. 1000.

Procent wynosi: **od asygnacyj płatnych na okaz (Sicht)** . . . . . 4 **od sta**
„ „ **za dwudniowem wypowiedzeniem** . . . 4½ „
„ „ „ **ośmio** „ „ . . . 5 „

Asygnacje kasowe **Zakładu centralnego w Wiedniu**, tudzież **Zakładów filialnych w Bernie, Peszcie, Pradze i Tryeście**, wypłaca lub przyjmuje w miejsce gotówki **kasa Filii Lwowskiej** w każdej godzinie kasowej, jednakże dopiero we dwa dni po uczynionem tu zamówieniu i za strąceniem ½ od tysiąca prowizji.

Zakład nie ręczy za rzetelność girów.

Bliższych wiadomości udziela **kasa** Zakładu. 2317 9–?

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski Główny współpracownik: Jan Dobrzański. Odpowiedzialny redaktor: Antoni Orzechowski. Druk Kornela Pillera